

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środę
piątek.
Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy

nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
mowsk. plac 8, gdzie się także
przyjm. abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

15 września: Nikodema m.
16 września: Kornela i Cypryana.

Poznań, poniedziałek, 14 września 1874.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 34.
Zachód słońca o godz. 6 min. 16.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitung-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Zweiter Nachtrag zum Zei-
tungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.).

Przedpłaty i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sebecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Różewiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Góliż, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11.

Na prowincyi: p. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrowcu; p. Raczk, kupiec w Buku.

Ognisko

na wrzesień zapisać można na
pocztach za
6 sgr. 8 fen.,

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach
za 6 sgr. kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały sta-
wić **trudności** w zapisywaniu **Ogniska**,
czego się atoli po ostatnim rozporządzeniu dy-
rekcyi poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy
do Ekspedycji **Ogniska** nadesłać pre-
numeratę w gotówce lub w markach pocztow-
ych, a załatwi się tę sprawę.

Słwko o budowniczych naszych.

Pod tym tytułem dochodzi nas następujące
pismo:

Z prowincyi, 11 września.

Z wielu stron słyszy się narzekania na prawo
o wolności procederowej. Żalów tych nie należy
atoli brać na seryo, bo chociaż nie zaprzeczam,
że wolność procederowa może przynieść chwilowy
uszczerbek w dochodach tej lub owej jednostce,
to jednak jest ona postępem, bylebyśmy z niej
roztropnie korzystać umieli, nie wyzyskując jej
słabych stron tylko. Społeczeństwa jest obowiąz-
kiem zrozumieć ją dobrze, a nie zostaniami pobici
w przemyśle. Myślę w kilku słowach pomówić
o wpływie prawa, o wolności procederowej na na-
sze budownictwo.

Zaczem prawo to ogłoszono, nie łatwo było
zostać majstrem murarskim lub ciesielskim, —
trzeba było przyszedłemu majstrowi wziąć się sa-
memu do nauki praktycznej, — trzy lata musiał
być uczniem i trzy lata czeladnikiem, a potem
dopiero szliśmy do Hoexter lub Holzminden, aby
ukończyć wykształcenie. Takie czasy zrodziły
nam kilkudziesięciu budowniczych, którzy śmiało
mogą rywalizować z pierwszymi zagranicznymi po-
wagami.

Dziś zupełnie inaczej! Sekundaner lub ter-
cyaner, chcący zostać budowniczym, sądzi, że cała
sztuka na tem polega, jeśli umie rysować, więc
poświęcając się temu zawodowi budowniczemu,
chodzi latem kilka tygodni patrzeć na czeladników,
rozpuszczających wapno, zakładających fundament,
murujących, obrabiających drewno, wywiązujących
je i t. p. i myśli, że to dostateczna nauka, że to
wystarczy dla przyszłego majstra, mającego kiero-
wać budową. Ręce takiego kawalera wiecznie
w rękawiczkach, ubrany jakby do tańca się zabie-
rał na salonie, przypatruje on się czeladnikom.

Po dwu- lub trzytygodniowej takiej praktyce uznaje
nasz elegant za konieczne, dla zaokrąglenia swej
nauki, aby zwiedzić szkołę budowniczych.

Niedawno temu, jak zaprowadzono u nas
wolność procederową, a już widzimy słabe jej
strony w budownictwie. Taki improwizowany maj-
ster, rozpoczynając na swoją rękę, liczy na po-
liera, którego też drogo opłaca, byle go dostać.
Polier ten ma być duszą majstra, ale — zeszy-
li się: nietęga teoria z kiepską mechaniczną prak-
tyką, — te w dwóch różnych osobach reprezen-
towane, nie mogą zdziałać nic pożytecznego. Żle się na
tem wychodzi, a że i w budownictwie podobnie złe
owoce osiągały tacy majstrowie, na to w tym krót-
kim czasie liczne już mamy dowody. Majster
psuje robotę i traci zaufanie u publiczności.

Z życzliwości dla sprawy, z życzliwości dla

rodziców uczniów i dla samych budowniczych wy-
stępuję przeciw tego rodzaju kształceniu się na
mularzy i cieśli i radzę, aby rodzice nie pozwolili
na to, żeby ich synowie, nie ukończywszy wyż-
szego zakładu naukowego a poświęcając się budo-
wnictwu, wpięw praktycznie się nie nauczyli mular-
stwa lub ciesielstwa u fachowego majstra. W osta-
tnich zwłaszcza czasach polska młodzież rzuciła się
na tego rodzaju teorią nauki — a ani jednego nie
znam młodzieńca, któryby się na rzeczywistego
majstra kierował.

* **P. Massenbach**, zawiadujący majątkiem
kościelnym archidiecezyi poznańskiej, na mocy
prawa z dnia 2 maja br. o opróżnionych biskup-
stwach, rozesłał do proboszczów okólnik w kwe-
sty porozumienia się co do upoważnienia tyczą-
cego się abluicyi. Kurjer Pozn. dał w num.
203 inspirowaną wskazówkę, „żeby pismo prze-
słane odłożyć ad acta, tj. żeby milczenie zachow-
wać.” Dziennik Pozn. uznał za potrzebę wy-
razić w num. 207, „iż najlepiej byłoby, gdyby
księża w sprawie tej czysto świeckiego znacze-
nia z nową administracją nie wchodzili w za-
targ.” Kurjer Wystąpił w num. 207 przeciw
temu artykułowi Dziennika i wyraził nadzieję
że Dziennik odwoła udzieloną radę.

„Los dróg wyjścia” powinien już być
pouczycy szukających takowych, że prowadzą je-
dynie do zamieszania i rozdwojenia, nieprzyno-
szących żadnej korzyści naszym interesom społec-
znym i mniemamy, że prasa nieodbierająca in-
formacyi w sprawach kościelnych najwłaściwiej
postąpi, jeśli w zasadniczych przypadkach obec-
nego sporu kościelno-politycznego uchyli się od
udzielania rad i wskazówek.

* **Z konferencji pleszewskiej** podajemy
dalszy ciąg obrad i uchwał dotyczących w zna-
cznej części nie tylko szkoły, ale i wychowania
domowego.

II. Wypełnianie wykazów jeneral-
nych i kroniki osobistej. — Są to rzeczy
tak powszechnie znane i tylko nauczycieli i miej-
scowych inspektorów dotyczące, a natomiast ogół
mało obchodzące, dla tego uważam za zbędne
o tem wzmiankę tu czynić. Zasługuje to tylko
na uwagę publiczną, że inspektor pomiędzy in-
nymi polecił, aby nauczyciele na przyszłość szcze-
gółowo w wykazie jeneralnym oznaczyli, na co
fundusze z kar szkolnych wydano.

Rendant szkolny powinien wykaz ten pod-
pisać.

III. O porządku w szkole i przy
szkole. Znana jest powszechnie rzecz, że
gdzie wzorowy porządek przed szkołą, w szkole
i w pomieszkaniu nauczyciela, tam i gmina wię-
ksze okazuje przywiązanie do szkoły i nauczy-
ciela i już nieraz dla tego samego lubi o tem
z chlubą mówić. Zewnętrzne zamięłowanie wszel-
kiego porządku ze strony nauczyciela jest już
niejako oznaką jego pilności i gorliwości w szkole,
a nadto zachęca gminę do podobnego porządku.

IV. O wymierzanie kar cielesnych.
Gdyby nauczyciele, ile razy mają zamiar dzieci
cielesnie ukarać, pomyśleli sobie, jakoby kara
zupelnie była zakazana, nie byłoby zapewne tyle
zażaleń na nauczycieli za ostre obchodzenie się
z dziećmi, z czego niekiedy złe skutki dla nau-
czycieli wypływają.

V. Pan inspektor zganił pisywanie przez
nauczycieli naszych ludziom skarg do sądu,
a przedewszystkiem w swojej gminie. Gdy nau-
czyciele ani ludziom ze swojej, ani też z innych
gmin skarg pisywać nie będą, ustanie wiele uty-

skiwań i zażaleń, ustanie żal i zemsta, jaką nie-
którzy z tego powodu ku nauczycielom pałają.
Nauczyciel bowiem, przeświadczony o swem wzno-
słem powołaniu, nie będzie się nigdy trudnił pi-
sywaniem skarg, które u strony przeciwniej nie-
nawisze i zemstę mu gotują. Dalej oświadczył p.
inspektor, że żadnemu nauczycielowi nie udzieli
pozwolenia do sprawowania urzędu sędziego po-
jednawczego.

VII. U niektórych nauczycieli stało się to
już nieomal drugą naturą, że podczas nauki ni-
gdy nie wypuszczają z ręki książki, podług któ-
rej dosłownie i tylko mechanicznie przedmiot tra-
ktują. Że taka nauka umysłu wcale nie rozwija
i sereca nie kształci, dowodzić wcale nie potrzeba.
Odtąd ma to ustać zupełnie. (Bardzo słusznie.
Tę radę trzeba by dać naszym guwernerom i gu-
wernantkom, trzymającym się niewolniczo ksią-
żki; czego nauczyciel nie ma w głowie, tego nie
może dokładnie i budująco nauczyć dzieci. Prz.
Redakcyi).

VII. Niejeden nauczyciel uczy w szkole
piesnek niemieckich, których treści dzieci wcale
nie rozumieją, gdyż wyrażenia te tylko naukowo
wykształconym są znane i zrozumiałe. — Dzieci
nieraz wymawiają te piosenki tak niezrozumiale,
iż rozpoznać nie można, czy śpiewają po polsku,
po niemiecku lub po francusku.

VIII. O ćwiczeniach gimnastycznych.
Te szczególnie po wsiach znacznie są zanie-
dbane, nauczyciele wymawiają się poczęstiej bra-
kiem odpowiedniego miejsca. Jeśli nauczyciele
rzeczywiście z pożytkiem chcą ćwiczeń tych udzie-
lać, znajdą w najgorszym razie dosyć miejsca na
podwórzu, w ogródku, na drodze lub w samej
klasie. (Ta rada jest niedostateczna. Szeroko-
o tem pisano i mówiono od 15tu lat nawet, z
czem mieliśmy inspektorów powiatowych, i zg-
dzono się na to, że na podwórzu nie można tu-
nować, bo to miejsce niezawsze czyste; nadto —
zdarzały się przypadki, że pies ukąsił dziecko,
lub, że bydlę je uderzyło. Ogródki zwykle la-
tem obsiane, a zimą nawet zajęte warzywami.
Nauczyciele nie chcieli na to, zresztą słusznie
zezwoili, ponieważ dzieci ubijały ziemię, łamały
drzewa itd. Aby na drodze miały się odbywać
turnieje, jako przy zielonym stoliku uchwalono
przed 10ciu laty, nie zgodzili się nauczyciele, bo
przez to tamuje się komunikacyą i naraża się
dzieci na przypadki, za które zawsze nauczyciela
rodzice robią odpowiedzialnym. Udzielanie tur-
niejów w klasie okazało się dla tego nieprakty-
cznym, bo w czasie paury trzeba było wydalac
dziewczęta z klasy, aby były na słońcu i zimnie,
nadto powstawał przytem kurz, niszczący piersi
nauczyciela i dzieci. Trzeba pewno najlepiej in-
nej rady szukać, a tą będzie ta, że rejencya po-
stara się o kawałek ziemi dla tej dziś za tak
ważną uznanej nauki. Przyp. Red.).

IX. O zaniedbywaniu dziewcząt w na-
uce. Jak większość rodziców, tak samo i niek-
tórzy nauczyciele twierdzą, że dziewczę nie potrze-
buje tyle nauki, co chłopiec. Że mniemanie ta-
kie jest krzywdzącem kobiety, — rzecz ja-
sna, — przeświadcza nas o tem zresztą historia
z dawnych już czasów i własne doświadczenie.
Gdy po pierwszej rewolucyi francuskiej nara-
dzano się, jakimby sposobem przez oświatę pod-
nieść i podźwignąć mogli naród francuski, ode-
zwał się pewien mąż stanu: „Starajmy się
o lepsze wychowanie i wykształce-
nie kobiet, a podniesiemy naród cały,
gdyż takim jest naród, jakim go matki
wychowają.” — Już ze względu na to, iż na-
uka dziewcząt kończy się najczęściej na nauce

w szkole elementarnej, potrzeba właśnie troskliwiej się starać o lepsze wykształcenie dziewcząt i więcej, niż dotychczas, dbać o ich wyposażenie naukowe.

X. Nauka szycia i dzierżania (heklówka) jest w wielu szkołach niedostateczną, albo też zupełnie zaniedbaną. Gminy nie starają się o zaprowadzenie nauki szycia, gdyż się jeszcze, niestety, nie poznały na jej korzyściach, albo też nauki tej nie udzielają tam dla tego, iż brakuje osoby, któraby jej ze znajomością przedmiotu a pożytkiem dla dzieci udzielać mogła. — P. inspektor Gratzki objawił życzenie, aby podobnie jak w powiecie inowrocławskim zawiązało się i tu stowarzyszenie dam, których zadaniem byłoby podźwignąć i rozpowieścić naukę szycia pomiędzy biedniejszymi przez szkołę. — Na wzmiankę p. landrata, w tej sprawie uczynioną, że wątpi, aby polskie damy chciały należeć do takiego stowarzyszenia, pozwolę sobie tej uwagi, że wykształcone damy polskie chętnie do takiego towarzystwa przystąpiłyby, gdyby ono nie było jawnem propagowaniem niemieczyny, a lekkawieniem polskiego języka już w obradach, protokołach itp.

*** Od Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, odbieramy następujące pismo:**
Próby maszyn i narzędzi w Bolechowie pod Poznaniem.

Dnia 8 i 9 października br., tj. w czwartek i piątek od godziny 10 dnia każdego odbywać się będą w Bolechowie, odległym od Poznania 2 mile szosą, a ¼ mili od stacji pocztowej Murowana Goślina, próby maszyn i narzędzi rolniczych. Próby te urządzi Zarząd Centr. Tow. Gosp. w porozumieniu z właścicielami miejscowych fabryk maszyn pp. H. Cegielskim i N. Urbanowskim, Romockim i Sp. oraz za uprzejmym zezwoleniem i pomocą właściciela Bolechowa, p. dr. Zygmunta Szuldrzyńskiego.

Próbowane będą w polu rozmaite plugi nowszych systemów, kartoflarki, siewniki itd., oraz w podwórzu rozmaite narzędzia i maszyny, i to wobec komisji złożonej z kompetentnych znawców i sędziów, którzy z całą ścisłością naukową z użyciem siłomierza narzędzia i maszyny badać będą i o każdym sąd swój orzeką.

Ważność podobnych prób powszechnie jest uznana tak dla praktycznych gospodarzy, jak i dla fabrykantów maszyn, którzy naocznie przekonać się będą mogli o zaletach i wadach próbowanych maszyn i narzędzi.

Wstęp na rzeczony próby dozwolony każdemu interesującemu się sprawami rolnictwa, tak członkom jak nieczłonkom Centr. Tow. Gosp. Program prób jest następujący:

Program prób maszyn i narzędzi rolniczych w Bolechowie pod Poznaniem.

§ 1. Miejsce prób. Próby odbywają się

w Bolechowie pod Poznaniem, majątności p. dr. Zyg. Szuldrzyńskiego (2 mile pocztowe szosą od Poznania a ¼ mili od stacji pocztowej Murowana Goślina).

§ 2. Czas i trwanie prób. Próby trwają dwa dni, a mianowicie dnia 8 i 9 października i rozpoczynają się o godzinie 10 przed południem dnia każdego. Pierwszego dnia będą próbowane plugi, narzędzia rolnicze i maszyny tylko w polu, drugiego dnia maszyny i narzędzia rolnicze w polu i podwórzu.

§ 3. Dzień pierwszy dnia 8 października, to jest w czwartek o godzinie 10 przed południem próbowane będą następujące narzędzia:

A. Plugi.

1. Plug Cichowskiego większy (dostawione przez fabrykę: H. Cegielskiego.)
2. Mniejszy (H. Cegielskiego.)
3. Plug Horskęgo (H. Cegielskiego.)
4. Plug Niegolewskiego (N. Urbanowski i Sp.)
5. Plug oryginalny angielski (N. Urbanowski i Spółka.)
6. Plug Mańkowskiego przez niego samego dostawiony.
7. Przegonowiec Schwankego (H. Cegielski.)
8. Spulchniacz arnszawdzki (H. Cegielski.)
9. Żelazne radełko jednokonne (H. Cegielski.)
10. Kultywator Kolemiana (N. Urbanowski i Sp.)

B. Brony.

11. Brona Śląska (H. Cegielski.)

C. Siewniki.

12. Siewnik uniwersalny (N. Urbanowski i Sp.)

§ 4. Dzień drugi dnia 9 października t. j. w piątek o godz. 10 przed połud. próbowane będą następujące maszyny:

A. Kartoflarki.

1. Kartoflarka Ostrowskiego, system Hansona uproszczony (H. Cegielski.)
2. Plug Howarda do wydobywania kartofli (N. Urbanowski i Sp.)
3. Kartoflarka Kolemiana (N. Urbanowski i Sp.)
4. Kartoflarka Muenstera (N. Urbanowski i Sp.)

B. Inne narzędzia i maszyny.

5. Młynek Pernolleta do czyszczenia zboża (N. Urbanowski i Sp.)
6. Sieczkarnia ręczna (N. Urbanowski i Sp.)
7. Żelazna maszyna do bukowania konieczyń maneżowa Hundta (H. Cegielski.)
8. Gniotownik do obrotu ręczny (H. Cegielski.)
9. Siekacz ręczny (H. Cegielski.)

§ 5. Próby narzędzi rolniczych odbywać się będą z całą ścisłością naukową i z użyciem siłomierza przez komisję z sędziów i znawców ad hoc wybraną, która wedle osobnej instrukcji sąd swój orzeknie.

§ 6. Zestawienie ostatecznego sprawozdania na podstawie orzeczeń sędziów powierzone będzie osobnej komisji, wybranej z grona sędziów.

§ 7. Nadto wybrana będzie komisja specjalna, składająca się z dwóch członków do przewo-

dnienia, kierowania próbami i utrzymania porządku na miejscu.

§ 8. Przysposobienie jadła i napojów, resp. urządzenie bufetu dla przybyłych gości powierzy się przedsiębiorcom, za poprzednim porozumieniem.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkim Księstwie Poznańskim.

KORESPONDENCYE OGNISKA.

Kościan, 12 września.

(Pożar. — Samobójstwo. — Nasze zabytki starożytności. — Losowanie.)

W zeszłą środę mieliśmy tu wielki pożar przy samem mieście na Gurostwie, gdzie się panu St. Chłapowskiemu spaliła stodoła, zupełnie nowa i dwa stogi słomy. Chłopiec dziesięcioletni, który w bliskości stoga piec chciał kartofle, przyczynił się do tego pożaru. Strata jest znaczna, bo p. Chłapowski nie był zabezpieczony.

Przed tygodniem powiesił się w Naclawiu na płocie przy ogrodzie pana Grünego czeladnik z cegielni Laskowicza. Przyczyna samobójstwa nieznana. Już to drugi w krótkim czasie przypadek, bo niedawno temu znaleziono na drzewie w boru choryńskim wisielca.

W przeszłym tygodniu był tu u nas pan M. Sokołowski z Krakowa i zdejmował rysunki z naszego starożytnego kościoła. Dowiedziawszy się też, że Towarzystwo tutejsze strzeleckie ma medal od Jana Kazimierza, poszedł go także zobaczyć — lecz ku zdziwieniu wszystkich przekonał się, że to medal Gustawa Adolfa. Przy sposobności opiszę wam szczegółowiej dokumenta naszego Towarzystwa kurkowego, które dość dawnych sięgają czasów. (Bardzo o to prosimy. Red.)

Dla uzupełnienia korespondencji waszej o odczycie ks. Tomickiego w Towarzystwie przemysłowem, donoszę wam, że po skończonym odczycie odbyło się wylosowanie obrazów między członków Towarzystwa. Los padł na pp. Achmańskiego i Bürgera. Ze wylosowanie pożytecznych przedmiotów jest korzystnem, o tem nikt pewno nie wątpi, a jednak złośliwość i zazdrość nazwały to jakimś „plaszczykiem“. Na to nie ma co odpowiedzieć, boć znają członkowie nasi pobudki, które radziły rzetelnie pracujące towarzystwo nasze w ten sposób podkopywać. Nie zważajmy na tego rodzaju machinacje niegodne człowieka, pracujmy dalej dla siebie i społeczeństwa, nie pozwalając się zepchnąć z toru ludziom ambitnym i osobiste cele dyktatorskie mającym na celu, a posługującym się rzeczywiście plaszczykiem, z którym im doprawdy — nie do twarzy. Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi!

Cały ołtarz jest z lipowego drzewa, ozdoby wszelkie na filarach z drobiazgową akuracją ministernie żłobione; a złocone tak trwałe, że po 250 latach byle kurz z niego zetrzeć, występuje blask, jakby przed rokiem dopiero pozłota była położoną. Kolory zblakły, zmieniły się, potrzeba odnowienia, lecz o tem trudno myśleć, bo ołtarza nie można rozłożyć na części, gdyż łatwo by się pokruszyło drzewo tak stare, a w całości chcą reparować ołtarz, musiano by postawić rusztowanie za jakie 300 tal.

Inne ołtarze są także dosyć piękne, a ołtarz ś. Kazimierza Jagiellończyka z tego godzien uwagi, iż na obrazie za tym świętym zdawa widać katedrę Wileńską, gdzie ten pobożny książę żył. Ołtarz ten był dawniej poświęcony ś. Jakobowi, lecz w r. 1689 bractwo tutejszych piwowarów, za staraniem swych starszych Stanisława Lamparta i Andrzeja Dokowicza odnowiło go. — Ołtarz więc należał do piwowarów; a gdzie ich teraz szukać u nas; ledwo jeden się znalazł od kilku lat. — Pan Klemezyński mający 80 lat, pamięta z czasów swej młodości jeszcze kilku piwowarów, którzy kolejno piwo warzyli w mielechach miejskich, na którego zwałiskach teraz stoi dom, należący do p. Honiga. A wodę z kąd brali do piwa? Otóż niedaleko nad Obrą, powiada pan Klemezyński, był deptak — czyli koło wielkie, to podnosiło wodę do rynny i tą spływała woda do browaru. A kto poruszał koło? Baby i dziady z miejskiego szpitala musieli w nim deptać, bo wtedy o machinach parowych jeszcze nikt nie myślał.

Piwowarstwo u nas upadło, a ołtarz ś. Kazimierza objeli stolarze. Staroświecki i bardzo piękny jest ołtarz szewców, w kaplicy ś. Józefa po lewej stronie chóru; ma on z jakie 400 lat i jest w kształcie szafy zamykanej. Nazywają go ołtarzem Wszystkich Świętych, lecz mylnie, gdyż on przedstawia Najświętszą Pannę, zdaje się umierającą w środku Wszystkich Apostołów, których fizyonomie pięknie oddane, a p. święty Piotr starzec z łysiną i zadartym nośkiem misternie oddany.

Na drzwiach przesłieźna malatura staroniemiecka oddane są 4 sceny z życia Pana Jezusa; rzeź niewiniątek okropna w całej nagości; obrządek obrzezania z wszelkimi szczegółami; wyborne i nieporównane nieszienie krzyża, pod którego ciężarem Chrystus Pan upada, a ulicznicy zbierają w polu łachmanów swoich kamienie i kawałki drzewa i rzucają nań.

Powiadają starzy, że ołtarz ten służył królowi Sobieskiemu za ołtarz polowy pod Wiedniem, lecz na to dowodów nie ma. Przed laty zjawił się tu podobno jakiś Anglik i chciał dać za niego 500 tal. i nowy ołtarz swoim kosztem wystawić.

Opis Kościana.

oparty na dokumentach historycznych, znajdujących się w kościele farnym w Kościanie i na „Wspomnieniach Wielkopolski tj. Województwa Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego Edwarda hr. Raczyńskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 68)

Naprzeciwno ambony, na tym samym filarze cokolwiek wyżej wisi na blasze malowany portret tutejszego kiedyś burmistrza i ławnika, Walentego Skalki, który zmarł około 1712. Był to obywatel niezmiernie bogaty dobroczyńny i wielkie wzięcie mający, o czem świadczy napis na odwrotnej stronie portretu położony. Można by temu niezupełnie wierzyć, ponieważ napisać to kazała własna jego córka, jedynaczka, żona tego Kazimierza Muszkiewicz, którego nagrobek każdy czyta, idąc do kościoła, lecz wielkie świadectwo o jego zamożności podają tutejsze księgi sepultur, tam bowiem pod rokiem 1697 zapisano, że pan Walenty Skalka własnym kosztem wyprawił pochowanie kości na tutejszym cmentarzu, a byli na tej uroczystości Biskup, kilku kanoników, księży z jakie 50. Proszę teraz między nami szukać takiego, którego by stało na taki wydatek.

Do ostatnich lat istniał w kaplicy staroświecki baldachim, w kształcie parasola, laska u niego w srebro okuta; jest on również darem śp. Walentego Skalki; o tem wie nawet stary kościelny p. Kraszkiewicz, którego ojciec także był kościelnym przy farze.

Walenty Skalka zapewne posiadał dom w miejscu, gdzie teraz pan radzca Ziotecki mieszka, gdyż jego majątek przeszedł z córką na Muszkiewiczów, ostatnich dziedziców tego domu.

A wiecie też Panowie jak stary wielki ołtarz i kto kosztą nańłożył?

Oto stawiony jest w roku 1622, ma więc 252 lat; a powstał staraniem księży Altarzystów ze składek ludzi pobożnych. O tem świadczy napis łaciński po obu stronach nad głową ś. Jana Chrzciciela i Ewangelisty. Styl tego ołtarza niezbyt piękny, mianowicie w większych figurach, tych 2 świętych Janów i Matki Boskiej; tamci są zanadto ponurzy, a Matka Boska, chociaż twarz ma miłą zbyt, wazka w ramionach w stosunku do swej wysokości. Reszta płaskorzezb, przedstawiająca Zwiastowanie, Narodzenia Pana Jezusa i odwiedzin Trzech Królów, jest wyborna.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Według National Ztg zbierze się Rada związkowa na pierwsze plenarne posiedzenie najrychlej ostatnich dni bm. albo nawet dopiero w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca. Natomiast mają się prace w wydziałach tego politycznego ciała rozpocząć już dnia 15 bm.

— National Ztg donosi z wiarogodnego rzekomo źródła, że nominacja p. Friedenthal na ministra rolnictwa czeka tylko jeszcze na podpis króla, o którym, jak słychać, wątpić nie można. W ministerstwie uchwalono jednomyślnie, aby pana Friedenthal przedstawić królowi. Nominacja ta nastąpi w każdym razie jeszcze przed rozpoczęciem obrad plenarnych w ministerstwie stanu nad budżetem państwa.

— Pan minister handlu wydał rozporządzenie, mające obowiązywać tymczasowo na dworcach kolei rządowych, lecz zeżassem mające się rozciągać na wszystkie wogóle dworce monarchii pruskiej, według którego uczęszczanie dworców ma być tylko dozwolone osobom zaopatrzoną w bilet jazdy lub w bilet wniścia, kosztujący 20 fenigów nowej waluty.

— Proces przeciwko Kullmannowi rozpocznie się w pierwszych dniach października przed sądem obwodowym w Würzburgu. Kullmann sam znajduje się jeszcze we więzieniu Schweinfurth.

Vossche Ztg ma nadzieję, że minister Falk postara się o szybkie umysłowe wykształcenie ludności, w czem ma znacznie dopomóc mające być ogłoszonym prawo szkolne, któremu znów Orły nacye prowincjonalna i gminna mają ułatwić dopięcie celu.

— Germania wykazuje nową lukę w prawach majowych. Oto ks. Stracke, nauczyciel seminaryjny, karany kilkakrotnie za niestosowanie się do praw majowych, został wreszcie wyrokiem naczelnego prezesa wydalonym z miejsca swego pobytu, z Arnsbergu i zabroniono mu przebywać w powiatach: arnsbergskim, Olpe, Meschede i Altona. Nagle osiadł się ks. Stracke poza granicami tych powiatów i odprawił nabożeństwo w kościele, odbywając zarazem wszelkie funkcje duchowne. Pozwany o to przed sąd, został dnia 11 bm. uwolnionym. Ks. Stracke tak się bronił: „Jestem księdzem w Frientrop, sprawiam urząd kapłanski, chrzczę, wiążę małżeństwa, chowam umarłych, słucham spowiedzi itp., bo do tego jestem zobowiązany kontraktem zawartym między mną a gminą, która mię za pewne roczne honorarium dla siebie zjednała. Żadna władza mię nie ustanawiała, a prawo tylko wtedy zakazuje odbywać te funkcje kapłańskie, jeśli ksiądz zostanie przez władzę, i to kościelną ustanowioną.”

Sąd uznał obronę ks. Stracke za uzasadnioną i uwolnił go od winy i kary.

A chrześcielnica z kąd pochodzi wiecie Panowie? Otóż była gałką na wieży naszej fary; po zawaleniu się wieży zamieniono gałkę na chrześcielnicę, która jest pięknie i trwale w ogniu zdołana. W zakrystyi widzimy jeszcze starą chorągiewkę blaszaną na mocnym żelaznym pręcie, który przez środek gałki tej przechodził.

Chorągiew z Najś. Sakramentem jest dosyć stara, ma z jakie 140 lat i była darem pani Świecieckiej z Kokorzyna. Już wizyta kanonika Rogalińskiego z r. 1787 o niej wspomina w inwentarzu kościelnym. Sprawiona zapewne ex re ówczesnego proboszcza kościelnego, a kanonika Poznańskiego, jak to dowodzi u spodu herb oczywiście księdza szlacheica, bo nad nim zamiast korony, kapelusz kardynalski. Chorągiew ta kosztowna była kiedyś bardzo piękna, dziś zaś czasu ją zniszczył, hafty złote i srebrne przeszło na palec wypukłe, środek, gdzie monstracya, był wybity aksaminem fioletowym, a brzęgi na grubym atlasie w małe czarne paseczki. Tło się zeżassem zabrudziło, a jakiś niemilosierny kościelny, który znać się bardzo w czerwonym kolorze kochał, całe owo białe tło pociągnął ceglata olejną farbą. Dopiero w r. 1860 radezyna p. Ziłicka to krzyżową robotą z jedwabiu i welny wypełniła, a radezyna p. Ziłeckie złocone odnowić kazał pod wyraźnym warunkiem, że chorągiew zawsze będzie osłona pokryta.

Wizyta Rogalińskiego z 1877 wspomina także, iż Pan Jezus ukrzyżowany, który na belce przy ambonie w środku kościoła jest umieszczony, uchodził wówczas u parafian za cudownego, ale sam ks. kanonik Rogaliński powiada, że na to dowodów nie ma. Rana w boku Chrystusa jest srebrem obwiedziona, a u stóp na gwoździu wisi mała srebrna tabliczka, jako votum. Na niej w środku jest krzyż, z jednej strony klęczy mężczyzna w polski strój przybrany z karabelą u boku, z drugiej strony młodzieniaszek w podobnym stroju; oczywiście ojciec ofiarował Panu Bogu syna może chorego a może na wojnę w obronie Ojczyzny spieszącego. Rok wysztyy oznacza 1687, a więc właśnie za Jana Sobieskiego, kiedy to Ojcowie nasi bronili Niemców, aby ich wzmocnić na swoje własną skórę. — Takto, my zawsze dla kogoś pracujemy!

O proboszczach dawniejszych wiele nie wiemy, bywali to zazwyczaj kanonicy w Poznaniu rezydujący, a tu mieli sobie wikaryuszów. Tak zwana ławka biskupia zapewne służyła takiemu kanonikowi za stałą w czasie jego tu bytności. W kaplicy ś. Józefa pod posadzką spoczywają: ks. Kasper Stęszewski zmarły w r. 1799, i ks. Maciej Kryszka, proboszcz kościelny zmarły w r. 1813. Po nim był tu proboszczem ks. Mantey lecz mieszkał po większej części w Poznaniu i był spowiednikiem zakonnie, Chelmieńsk przy Wodnej ulicy w Poznaniu, w dawnym

Wehlau. Tutejszy sąd powiatowy skazał wczoraj prezesa sądu apelacyjnego Gerlacha za jego broszurkę przeciwko ślubom cywilnym podług § 131 kodeksu karnego zaocznie na 200 talarów grzywnien odnośnie na sześciotygodniowe więzienie i nakazał zniszczyć znajdujące się egzemplarze inkryminowanej broszury.

Koblencya. Stowarzyszenie wojskowe, w którym było kilku członków należących do stowarzyszenia katolickiego zostało rozkazem gabinetowym zniesione. Stowarzyszenie to istniało od r. 1842.

Warszawa. Dzienniki rosyjskie wspominają o procesie, jaki władze wytoczyły OO. Paulinom w Częstochowie z powodu niby ukrycia pewnych sum, które rząd zamierzał skonfiskować. Nie wchodząc, czy podanie samego faktu jako też przebieg procesu jest na prawdzie opartem, podajemy, co w tym względzie wspomniane pisać dzienniki.

Po uśmierzeniu powstania rząd zniósł wszystkie klasztory a kościoły przy nich będące zamienił na świeckie; przyczem księżom dał stałą pensyę, skonfiskowawszy wszystkie dobra kościelne i cały majątek klasztorów. W skutek tego ukazu przystąpiono do opisu majątków kościelnych; otóż OO. Paulinom wytoczono śledztwo z powodu utajenia pewnych sum.

Pewien krawiec, żyd, zadenuncyował 20 września 1867 r. naczelnikowi powiatu częstochowskiego, że, mając daną sobie przez ks. Laurentego K., kamizelkę do reparacyi, znalazł w niej spis jakichś liczb na sumę 295,590 rubli; dodając, iż ks. Laurenty szukał u niego tej kartki i wprost oświadczył, że boi się, aby nie dostała się ona w ręce Moskali.

Powołany do śledztwa, ks. Laurenty zeznał, że, na wiosnę 1866 r., przyszedłszy do celi ks. Grzegorza M., zastał tam jego i ks. Roberta P., obliczających jakieś sumy, i dowiedział się od nich, iż są to ukryte kapitały klasztorne. Według tych obliczeń on zrobił sobie notatkę, która przypadkiem dostała się w ręce żyda krawca. Wezwany z kolei ks. Grzegorz powiedział, że suma rzeczona powstała z dobrowolnych składek, ale że została potrzebowana na bieżące wydatki. Natomiast ks. Piotr K., chociaż potwierdził zeznanie poprzedniego, dodał przecież, że sumę 115,000 złp. schował na chórze w kościele. Jakoż zaprowadził on komisję śledczą na chór i wskazał miejsce ukrycia pieniędzy, gdzie znaleziono istotnie 100,000 złp.

Nazajutrz ks. ks. Piotr K. i Franciszek P. przynieśli naczelnikowi powiatu 15,000 złp. znalezionych według ich zeznania w tej samej kryjówce.

Ponieważ komisja śledcza nie miała żadnych danych do obrachowania istotnych dochodów kla-

sztornych, ani do sprawdzenia zeznań księży, nie znalazłszy więc podstaw do wymierzenia kary, wypuściła wszystkich na wolność i zaniechała dalszych poszukiwań.

Rosya. Do Petersb. Wiedomości donoszą z Irkucka, że przybyła tam dotąd nowa wyprawa, której celem jest także zwiedzenie Chin środkowych. Naczelnikiem tej ekspedycyi jest pan Sosnowski, podpułkownik jeneralnego sztabu; należą do niej między innymi jeden naturalista, jeden doktor itd., a nareszcie podporucznik Mitusowski, który przedtem zwiedzał źródła Irtyżu, step Gobi i Klasutaj. Ekspedycya jedzie głównie dla zbadania dwóch kwestyi: 1. plantacyi herbacianych i 2. stanu, w jakim się znajduje dungańskie powstanie. Uda się naprzód do Pekinu, a ztamtąd dopiero w głąb Chin, kierując się ku północno-zachodniej bramie słynnego muru chińskiego, a potem przez Klasutaj i Gobi do górnego Irtyżu.

Według wiadomości, podanych w rosyjskim Góńcu Urzędowym, poniosły w lipcu starożytny następne gubernie straty od pożarów przewyższające 200,000 rubli: kazańska 200,204, czernichowska 221,913, tombowska 289,757, włodzimierska 312,830, kurska 317,264, charkowska 357,735, razeńska 407,333, moskiewska 920,705 rubli.

Austria. W czesko-morawskiej prowincyi, jak donoszą gazety austriackie, zwiąją zakon OO. Piarów. Klerycy, którzy nie ślubowali jeszcze, będą rozpuszczeni; na nowicyat już nie przyjmują. Tu i owdzie są jeszcze księża tego zakonu u przygimnazyach. Księża w podeszłym wieku zamieszkują klasztor w Lipniku. Podnoszą już teraz kwestyę, co się stanie z majątkiem, gdy wymrą wszyscy księża tego zakonu; zdaje się, że przejdzie on ręce spadkobierców założycieli.

Francya. Poseł hiszpański został w piątek przyjętym przez marszałka Mac-Mahona i wręczył mu papiery uwierzytelniające. Poseł wynurzył swoje ukontentowanie z tego, że zostały przywrócone urzędowe stosunki między obydwojma krajami, i ma nadzieję, że stosunki te przyczynią się do ukończenia wojny domowej w Hiszpanii, której prowincye nadgraniczne tak strasznie zniszczyła wojna. — Mac-Mahon odpowiada na to, że zawsze był życzliwym dobru Hiszpanii, która obchodzi państwa zagraniczne, a zwłaszcza Francją. W końcu zapewnił Mac-Mahon posła, że będzie dopomagał posłowi hiszpańskiemu w wypełnieniu jego życzeń.

— Organ legitymistyczny, Etoile d'Angers, zapewnia, że okręt „Orénoque” nie stoi już pod rozkazami ambasadora francuskiego przy Stolicy Apostolskiej i każdej chwili przez ministra marynarki z wód pod Civita Vecchia odwołany być

pałacu Gorków, którzy już wymarli. — Teraz tam się mieści żeńska szkoła Ludwika, a na dole są kramy.

Za ostatnich polskich czasów duchowieństwo tu niezbyt było pilne, bo wizyta Rogalińskiego z r. 1787 zarzuca proboszczowi czy jego zastępcy, że nabożeństwa nie odbywa regularnie o naznaczonych godzinach, że przeto kościół pusty a ludzie chodzą się modlić za miasto do Bernardynów, którzy będąc liczniejsi, łatwiej mogli przez regularne odprawianie nabożeństwa ludność do siebie zwabić. Niechże też niejako duchownych świeckich do Bernardynów musiała wówczas panować, o czem między innymi świadczy zapis w księgach sepultur może z roku 1794:

„Umarł tu dnia tego a tego Adam Keszycycki — opatrzony śś. Sakramentami przez tamtych mnichów intruzów (wscibskich).”

Zabawna też jest sepultura pierwszego Prusaka, który zmarł w r. 1794 a więc w rok po zaborze naszego tu kraju. Proboszcz zapisuje:

„Umarł tu pan Buchmann porucznik w regimencie króla JMei Pruskiego, katolik, rodził się we wsi Darmstadt, która nie leży w granicach Królestwa Polskiego.”

Biedny księżyna znał tylko geografją Polski i nie wiedział, że Darmstadt jest miastem i leży w Księstwie Heskiem.

O dwóch jeszcze nagrobkowych napisach w kościele wspomnieć muszę i wprawdzie o nagrobkach dwóch ludzi, którzy nietylko w świeższych czasach byli tu bardzo lubieni, ale i zasłużyli się miastu. — Mam na myśli nagrobek ks. Szymona Lewandowskiego, który był tu przy farze proboszczem przed dzisiejszym naszym proboszczem ks. Welnitzem i nadrobek kamienny wmurowany w murze wewnętrznym kościoła a wystawiony kosztem powiatu i miasta. Ostatni nagrobek wystawiony jako dowód czci i szacunku dla dra Palickiego, lekarza, który tu przez dłuższy czas biegł z pomocą tym, którzy go potrzebowali, — a wystawiony obywatelowi, żołnierzowi i lekarzowi. Odnaczył się bowiem śp. dr. Palicki, nietylko jako lekarz, ale i jako obywatel troskliwy o sprawy ziemi ojezystej, a jako żołnierz bohater w powstaniu w roku 1830. — Po tem opisanu naszej fary trzeba nam wspomnieć o dziś jeszcze istniejącym kościele po ks. ks. Dominikanach. Klasztor ten założony w r. 1410, za sekularyzacyi zniesiony, dziś przeznaczony dla katolików niemieckich. Na sali refektarza odbywały się sądy, jak Nowowiejski powiada.

(Dalszy ciąg nastąpi).

może. Włochy skutkiem tego zaniechać miały dalszych w tym względzie reklamacyi.

— Proces wywołany ucieczką marszałka Bazaine'a toczyć się będzie dn. 14 bm. przed policyjnym sądem karnym w Grasse. Oskarżonych jest wogóle 9 osób. Cztery z nich, jako to: Alvarez de Rul (nieobecny), pułkownik Villette, kapitan pozasłużbowy Doineau i pachołek marszałka Bazaine'a oskarżeni są o przysposobienie i ułatwienie ucieczki marszałka; 5 pozostających, dyrektor więzienia pan Marchi, nadzorca i trzech dozorców więziennych oskarżonych jest o opieszałość w wypełnianiu swych obowiązków.

— W Caen wykazało się, jak Köln. Ztg się dowiaduje, przyniewierstwo finansowe, które dla handlu miejscowego najsmutniejsze wywołać może skutki. Aresztowano już z tej przyczyny dyrektora kantoru dyskontowego, którego dni kilka pilnie obserwowano, podczas gdy wszystkie jego książki starannie przeglądano. Deficyt ma być olbrzymi. Kapitał akcyjny, w kwocie dwóch milionów, oraz fundusze rezerwowe, które wynosić miały około 800,000 franków — wszystko to przepadło.

— Journal de Marseille donosi, że obrońca pułkownika de Villette wezwał marszałkową Bazaine na świadki w sprawie jego klienta.

Hiszpania. Trudnem jest położenie rządu hiszpańskiego, który siły swe wojskowe na dwie strony rozdzielać musi, bo oprócz wojny domowej w Hiszpanii ma walkę z powstaniem na wyspie Kubie. Według ostatnich wiadomości miały wojska rządowe odnieść znaczne zwycięstwo na Kubie, a nawet jeden z najgłośniejszych dowódców powstańczych, Garcia, miał się dostać do niewoli.

Londyn. Świeżo zamianowany ambasador francuski, hrabia Jarnac, przewodniczył na wystawie rolniczej w Tipperary w Irlandyi. Odpowiadając na wystósowany do niego adres, odczytał dwa listy, jeden od pana Derby, drugi od pana Disraeli, w których panowie ci wypowiadają mu szczere zadowolenie swe z powodu nominacyi jego na ambasadora. Hrabia Jarnac dodał jeszcze, że na stanowisko to powołany został przez męża, którego znakomity charakter nigdzie więcej nie jest ceniony, jak w Irlandyi.

— W Bolton, w hrabstwie Lancaster, nie zgodzili się robotnicy w przedziałach wełny i bawełny na proponowane im obniżenie płacy dzien-

nej o 5 %; skutkiem czego końcem bieżącego tygodnia nastąpić ma w onych przedziałach i fabrykach zawieszenie pracy, przez co około 14,000 robotników bez zajęcia pozostanie. Również nie zgodzą się, jak się zdaje, na obniżenie najmu robotnicy w kopalniach i hutach hrabstwa Durham i Lancashire.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 września.

* **Ks. biskupowi Janiszewskiemu** siedzącemu w więzieniu koźmińskim, został udzielony urlop, jakżeśmy to czasu swego donosili. Otóż nadeszła wiadomość, że sąd apelacyjny cofnął ten urlop.

* **Ks. kanonik Krytkowski** ma być uwięzionym, ponieważ wyrok przeciw niemu, skazujący go na dziewięć miesięcy więzienia, został prawomocnym. Prawdopodobnie do więzienia w Trzemesznie zostanie ks. kanonik Korytkowski odstawionym.

* **Dnia 9 bm.** odbyło się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania; p. nadburmistrz Kohlreis przeczytał zebraniem petycją wystósowaną do ministra oświecenia. W petycji tej żąda Poznań, aby:

1) tutejsze seminaryum nauczycielskie nie zostało zniesione, ale owszem, żeby tu zostało i wprowadzie jak eksternat symultanny, i aby, gdyby zakład ten miano przenieść z Poznania, założono tutaj symultanne seminaryum;

2) w Poznaniu założono trzecie gimnazjum i to symultanne.

Na urządzenie biór dla stanu cywilnego i podatku klasycznego przeznaczili reprezentanci 1050 tal., a na utensylia szkolne 546 tal.

Pan burmistrz Herse oświadczył, że przeniesienie tutejszego seminaryum nauczycielskiego do Rawicza nie jest jeszcze zupełnie pewne, gdyż, jak się zdaje, zapanowała w ostatnim czasie w kołach decydujących w Berlinie niejaka co do tej sprawy chwiejność.

* **Szkola przemysłowa** Towarzystwa politechnicznego w Poznaniu. W skutek powiększonej subwencyi, którą stany prowincjonalne W. Ks. Poznańskiego na ostatniej swej kadencji do 1000 tal. podnieśli dla dalszego utrzymania szkoły wieczornej towarzystwa politechnicznego — postanowiła komisya szkolna tegoż towarzystwa program nauk szkoły znacznie powiększyć, a w swoim, w tym celu przebudowanym lokalu, w dawnym gim-

nazyum św. Maryi Magdaleny, niezwłocznie od 1go października r. kurs zimowy rozpocząć.

Program tej szkoły technicznej jest następujący:

I. Rysunki 6 godzin tygodniowo.

a) Od pojęć pierwszych elementarnych stopniowo do rysowania form skomplikowanych, mianowicie rysowania wzorów starożytnych jak i nowszej ornamentyki w formatach wielkich.

b) Rysowanie podług modeli gipsowych.

c) Rysunki techniczne — mianowicie dla rzekodzielników budowniczych.

d) Studya lawowania, tusza czarną i sepią rysunków technicznych, jak planów itp.

II. Modelowania 4 godziny tygodniowo.

Modelowanie gliny płaskorzeźb podług wzorów w Dreźnie stopniowo do wysoko rzeźby (haut-relief) i całych, pełnych modeli okrągłych.

III. Geometria 5 godzin.

a) Planimetria — i przykłady z geometrii wykreślnej, zastósowane do techniki.

b) Konstrukcje budownicze.

c) Obrachowanie ciał itp.

IV. Fizyka 2 godziny.

Fizyka zastósowana do mechaniki.

V. Chemia techniczna 1 godzina.

* W katolickim gimnazjum w Ostrowie odbył się dnia 9 bm. pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego dr. Tschackert usty egzamin abiturjentów. Z czterech abiturjentów, którzy otrzymali świadectwa dojrzałości, uwolniono jednego w skutek dobrych prac piśmiennych od popisu ustnego.

* **Seena polska** poniosła dotkliwą stratę przez śmierć znanej i talentowanej artystki śp. Marceliny Ekerowej.

* **Przy uniwersytecie warszawskim** mają być urządzone i kursa teoretyczne i praktyczne dla kobiet, pragnących poświecić się zawodowi felczerkiemu.

* **Kirstein**, kasyer kasy pożyczkowej w Chełmie, który to r. z. uciekł, narobiwszy defektów, został w Nowym Jorku schwytanym.

* **Wilka**, który przeszedł z Królestwa Polskiego do Raduchowa pod Odolanowem, zabito nazajutrz po tej przeprawie 8 bm. Ważył on 87 funt.

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— Kościan. Wyślemy razem, po ukończeniu.

Od Administracyi

Do abonentów w Galicyi.

Tych z Szanownych prenumeratorów w Galicyi, którzy zalegają z przedpłatą, prosimy o łaskawe nam jej nadesłanie, abyśmy mogli uregulować administracyą, zwłaszcza, że pismo nasze zmieniło nakładce.

Księgarnia Zupańskiego

poleca:

Macaulaya T. B., Dzieje Angielskie od wstąpienia na tron Jakóba II, tom I, 2 tal.

Prusinowski ks. dr. A., Mowa na pogrzebie arcybiskupa Przyłuskiego, 15 sgr.

Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na r. 1870/72 5 tal.

Domejko, O Filaretach i Filomatach, 10 sgr.

Milka wspomnień starego żołnierza, 20 sgr.

Orpiszewski L., Michał Zebrzydowski, dramat w 5 odsłonach, 20 sgr.

Korespondencya krajowa Stanisława Augusta, 2 tal.

Korespondencya Joachima Lelewela z Karolem Sieńkiewiczem, 1 tal.

Posiedzenia rady administracyjnej 1830 r., 15 sgr.

Romanowski J. N., Otia Cornicensia, 2½ tal.

Kursora

poszukuje

Eksped. Ogniska.

Na pewną hipotekę wiejską poszukuje się **pożyczki 1000 tal.**

Blizsza wiad. w Eksped. Ogniska Plac Wilhelmowski 8.

Przesiedlwszy się z Grodziska do Poznania polecam się do wykonywania wszelkiego rodzaju **prac mierniczych i niwelatorskich**

tj. rozmiarów, parcelacyi — niwelacyi — drenowań — nawodnień itd.

Józef Krenz,

miernik rządowy i inżynier cywilny, ul. Półwiejska 32. [188]

Bednarskiej czeladzi

na białą robotę poszukuje [190]

Leon Sokołowski,

bednarz, Plac Sapieżyński 7.

1000 kop flanc malwy,

kopa po 10 sgr. mam na sprzedaż.

Krzyżan,

nauczyciel w Wojnowicach pod Bukiem. [87]

Ekspedycya Ogniska

odstępuje franco po nader znizonych cenach 1. **Pismienictwo Polskie** p. Chociszewskiego 252 str., (36 rycin) 7 sgr. (zamiast 12½ sgr.), opr. 9 sgr.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	Kilo	za 1000 kilo. talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszonica.....	50	3 15	—	63—64	68	—	69—75	75	—	—
Zyto.....	50	2 22	—	48—50	54	—	48—49	53	—	—
Jęczmień.....	50	3	—	56—60	64	—	58—63	58	—	—
Owies.....	50	3	—	55—59	53	—	55—61	—	—	—
Groch wrący.....	43	—	—	—	—	—	56—69	—	—	—
Tatarska.....	35	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle.....	50	— 22	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowita za 100 litrów....	—	25 8 9	—	26½	24½	—	26½	—	—	—

Dla cierpiących na słabości żołądkowe!

(196)

Ingber-Magen-Wein

z fabryki J. Schlomann.

Nabyć można w Cukierni

H. Moszczeńskiego,

Rycerska ulica Nr. 11.

Stary, renomowany, najpierwszy polski

Sklad piwa

wszelkich gatunków

znajduje się przy ulicy Jezuitckiej No. 4.

(155)

C. Przybylska.